Nie-przynależność

Choć od tych wydarzeń upłynęło ponad pięćdziesiąt lat, nie sposób zapomnieć tych jasnowłosych dziewczynek, które z rozległymi oparzeniami trafiły do szpitala. Każda z nich szczegółowo opowiadała, co wydarzyło się w szkole tamtego dnia, zaś każda z opowieści – minuta po minucie – była powieleniem poprzedniej. W zwojach opatrunków widoczne były jedynie fragmenty twarzy. W ich szkole wybuchła kadź z gorącym mlekiem. Pamiętam jak wielokrotnym powiększeniu kawałki przedziwnie białej, w niektórych zaś szarej skóry uwidocznione zza poluzowanego opatrunku. To jedno z kilka doświadczeń granicznych Innego/Innych jakich byłam świadkiem jako dziewczynka. Skonfrontowana nie tylko z tym ,co dla mnie samej miało stać się „ostatecznym" czy „nieuchronnym", ale bardzo wcześnie z cierpieniem lub utratą, których doświadczały inne dzieci.

Nie znajduję do dziś żadnego pocieszenia w tym, co stwierdził Karl Jaspers, wskazując na doświadczenia graniczne jako momenty, których nie można uniknąć; można je jedynie przeżyć i nadać im sens, a w tej czy innej historii dorosły był sprawcą i wybawicielem. Moje własne doświadczenie graniczne z dzieciństwa otworzyło mi w dorosłości drogę do rozumienia filozofii Heideggera wskazującego na bycie-ku-śmierci. Nadal jednak ze zdumieniem kręcę głową na szyi tak wykrzywionej, bym nie patrzyła na te wirtualne zbiegowiska pozbawione świadomości własnej śmiertelności. Frankl, Levinas, Tillich... im dalej w czas, tym bardziej zdają się mówić jednym głosem, nie czuję już ich samodzielności w sporze. Doświadczenie graniczne czyha przede wszystkim na dorosłego niegotowego, prokrastynującego albo z kolei pełnego, oszlifowanego. Jeśli dotyka dziecka – wzbudza w nim progerię ducha.

Marta Moldovan-Cywińska

https://www.tu-kultura.pl/atelier-wychowania/idealy-wartosci/kultura-na-slowo-nie-przynaleznosc-3547/